

„Święte wieczory” i Święto Trzech Króli w łowickiej tradycji ludowej.

Okres od Wigilii Bożego Narodzenia do Trzech Króli kończył czas świąteczny tzw. „świętych wieczorów”, a rozpoczynał „zapusty” czyli karnawałowe zabawy. Święto Trzech Króli oznacza dzień objawienia się Jezusa Chrystusa światu. W liturgii jest określany jako epifania czyli greckie epifaneia znaczy ukazanie się, objawienie.

W owym czasie „świętych wieczorów” nie tylko na ziemi łowickiej, ale w wielu regionach Polski w gospodarstwie dbano, aby od zachodu słońca nikt już nie pracował, nie przął, nie motał przędzy i nie używał ostrych narzędzi. Wierzono, że kto w te wieczory będzie pracował, temu „motały się będą wilki do obory”. Wieczorny czas głównie spędzano z rodziną w domu przy śpiewaniu kolęd lub innych pieśni religijnych, opowiadaniu baśni, legend, opowiastek czy historii z dzieciństwa. Czasem również gospodarze odwiedzali dalszą rodzinę, znajomych lub przyjaciół. Młodzież zaś od świętego Szczepana (26 grudnia) do Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) chodzili po kolędzie z gwiazdą, szopką lub „Herodem”. Kolęda miała tutaj podwójne znaczenie. Pierwsze jako śpiewanie pieśni okolicznościowych mówiących o narodzeniu Zbawiciela Jezusa Chrystusa, drugie oznaczało podarunek. Kolędników chodzących z gwiazdą było od dwóch do czterech, byli to chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Chodzili od domu do domu z wykonaną przez siebie tekturową gwiazdą oklejoną kolorowym papierem, umocowaną na kiju w taki sposób, aby ręką można było nią zakręcić. Pukając do domu rozpoczynali śpiew jednej lub dwóch kolęd. Najczęściej były to „Wśród nocnej ciszy” lub „Dzisiaj w Betlejem”. Śpiewając kolędy jeden z chłopców poruszał gwiazdą. W niektórych wsiach, później i w Łowiczu kolędnicy z gwiazdą przebierali się za pasterzy lub trzech króli. Wchodząc do domu kolędnicy śpiewali:

„Wśród nocnej ciszy, my kolędnicy,
idziemy z gwiazdą po tej ulicy,
a ta gwiazda śliczna Pani
z jedwabnymi rękawkami,
na głowie trzyma chusteczkę,
a na boku skarboneczkę.
My królowie postarzeli,
jedziem przez ten cały roczek,
aby witać Was.
Witać jakże tam życie
i czy dużo ciasta jecie
Na ten Nowy Rok.”

W podziękowaniu za wizytę i śpiew chłopcy otrzymywali od gospodyni jajka, kielbasę, czasem ciasto, cukierki, jabłka lub inny podarunek. W późniejszych czasach obdarowywano pieniędzmi. Za podarki kolędnicy odwdzięczali się śpiewając:

„Za kolędę dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy,
byście Państwo sto lat żyli,

a po śmierci w niebie byli.

Za kolędę dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy,
ażebyście zdrowi byli,
i pieniędzy dużo mieli.

Za kolędę dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy,
ażeby len rodził się w pas,
konopie jak chłopie,
żeby się kobyły żrebiły,
krowy cielily, owce kociły,
żeby Wam się wszystkie wiodły.”

Zdarzało się tak, że gospodarze nie wpuścili kolędników do swojego domu. Wtedy chłopcy stojąc pod oknem skandowali:

„A w tej chałupce,
są tam gołe dupce,
są tak gołe dupce,
sami nic nie mają,
i komu nie dają,
i komu nie dają.
Siura, bura, siura, bura,
nasrała Wam w dzieżę kura,
pies ogonem zamieszał,
żeby się chleb nie ruszał,
żeby się nic nie szykowało,
kury się nie niosły,
kobyły nie żrebiły,
krowy nie cielily,
a owce się nie kociły,
żeby Wam się nic nie wiodło.”

Oprócz kolędników z gwiazdą chodzili również w tym samym okresie kolędnicy z szopką. Zazwyczaj było to trzech chłopców w wieku od 10 lat wzwyż. Dwóch z nich niosło własnoręcznie wykonaną szopkę, a trzeci niósł koszyk na podarki. Szopka wykonana była z tektury w kształcie graniastoslupa o podstawie prostokąta z dachem dwuspadowym krytym słomą. Na szczycie dachu znajdowała się gwiazda zrobiona ze złotego lub srebrnego papieru. Szopka była odsłonięta, wewnątrz oświetlone świeczką zapaloną tuż przed wejściem do domu. Postacie w szopce ukazujące świętą rodzinę, trzech króli, pasterzy były nieruchome. Wchodząc do domu kolędnicy śpiewali najpierw „Wśród nocnej ciszy”, „Bóg się rodzi” albo „Anioł pasterzom mówił”. Po otrzymaniu kolędy – podarku dziękowali śpiewając.

Poza kolędnikami z gwiazdą i szopką chodzili również chłopcy z szopką w rodzaju teatrzyku kukiełkowego z postaciami wykonanymi z drewna lub szmat umocowanymi na drucikach. Poprzez wykonane w otwory podłódze postacie kukiełek były wsuwane do szopki.

W szopce znajdowała się scena narodzenia Jezusa na stałe przymocowana. Szopki takie wykonane były z dykty w kształcie graniastosłupa o postawie prostokąta z dwuspadowym dachem pokrytym słomą. Miała ona także dwie kwadratowe frontowe wieże. Przód szopki był osłonięty materiałem, tworząc kurtynę. Po wejściu kolędników do domu odsłaniali oni szopkę. Materiał był tak przymocowany do szopki, że po jej odsłonięciu opadał na dół tworząc dla kolędników kurtynę. Kolędnicy ukryci za materiałem w trakcie całego przedstawienia wsuwali po kolei wykonane postacie. Był to rodzaj przedstawienia słowno muzycznego. Na początku ukazywały się lalki krakowiaków, księżaków, żołnierzy, potem król Herod, śmierć, diabeł oraz Florek, który dzwoneczkiem kończył owe przedstawienie. Na zakończenie kolędnicy otrzymywali tak jak pozostali podarki w postaci owoców lub słodyczy.

Zdarzało się dość często, że kolędnikami byli chłopcy z ubogich gospodarstw, którzy w ten sposób próbowali zarobić lub nasycić się smakołykami, których na co dzień nie mieli. Na zakończenie chodzenia po kolędzie urządzali sobie uroczystą ucztę przygotowaną z otrzymanych darów, zaś w późniejszych czasach zebranymi pieniędzmi dzielili się po równo.

Starsi chłopcy w wieku od 16 lat wzwyz chodzili w tzw. „Herodach”. Było ich co najmniej ośmiu. Nie chodzili oni z szopką, ale przebierali za postaci setnika czyli kanclerza, króla Heroda, anioła, diabła, śmierci z kosą, rycerzy i Florka – chłopca. Już na dwa tygodnie przed świętami szyli sobie kostiumy. Setnik i rycerze mieli najprostszy strój - zbroję wykonaną ze srebrnego papieru i drewniane miecze. Król Herod złotą koronę z papieru na głowie, szatę purpurową, w rękę zaś berło drewniane oklejone cekinami i koralikami. Diabeł czerwone rogi z papieru na drucie, widły, czarne ubranie, twarz i ręce wysmarowane czarnym węglem. Anioł ubrany na białą ze skrzydłami wyciętymi z tektury, wyklejonymi białym papierem i obsypane pierzem. Śmierć z drewnianą kosą z ostrzem wyklejonym srebrnym papierem, na ramionach kostium z białego prześcieradła, na twarzy maskę z papieru z wymalowaną czaszką. Florek przebrany najczęściej za chłopca z koszykiem na podarki czyli na kolędę. „Herodzi” wystawiali przedstawienie słowno – muzyczne. W późniejszych czasach chodzili i śpiewali tylko kolędy. Na zakończenie Florek zbierał do koszyka „kolędę”. Najczęściej były to już pieniądze. Zebrane w ten sposób były dzielone po równo między siebie, a w przypadku gdy członkami „Herodów” byli przedstawiciele organizacji przeznaczone były na cele społeczne np. na zakup książek do biblioteki, sprzętu, instrumentów, węzy do wozów strażackich itp. Występy „Herodów” odbywały się nieco krócej, jedynie do Trzech Króli (6 stycznia). Wierzono, że dziewczyna wysmarowana węglem przez diabła podczas przedstawienia będzie miała powodzenie u chłopców.

We wspomnieniach ludzi którzy pamiętają te czasy każdy podkreśla, że kolędników chętnie do domów się przyjmowało. Była to radość, sposób na spędzenie czasu wolnego, a przy tym kultywowanie tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

W okresie od Bożego Narodzenia do Wigilii Trzech Króli było dwanaście pustych dni zwanych „godami”. Dla gospodarzy były to najważniejsze dni w kalendarzu ludowym. Pogoda panująca każdego dnia wyznaczała warunki atmosferyczne na najbliższe dwanaście miesięcy. I tak na przykład Boże Narodzenie (25 grudnia) to styczeń, Św. Szczepan (26

grudnia) to luty itd. W wielu gospodarstwach, domach wróżba ta przetrwała do dziś. Na Trzy Króle przybywa dnia o godzinę. Dzień staje się dłuższy.

Ostatni ze „świętych wieczorów” był wieczór szczodry – wigilia Trzech Króli. Szczodry, to tyle co hojny, nazwany tak na pamiątkę hojności trzech Mędrców, którzy przybyli do żłóbka do dzieciątka Jezus do Betlejem i ofiarowali dary.

Z dniem Trzech Króli wiąże się wiele obyczajów na ziemi łowickiej. W kościołach do urządzonych wcześniej szopek dokładano postaci trzech egzotycznych Mędrców, którym towarzyszyły orszaki sług i wielbłądów. Spotykano się na mszy świętej, na której święcono mirrę, kadzidło i kredę. Gospodarze wierzyli, że poświęcona mirra i kadzidło ma zbawienny wpływ na niektóre choroby, pomagają zarówno ludziom jak i zwierzętom domowym. Kadzidłem z dodatkiem suszonych ziół z wianków z oktawy Bożego Ciała okadzano dom w celu wypędzenia „złego”, a wprowadzenia szczęścia i błogosławieństwa. W gospodarstwach w Dąbkowicach kadzono dzieci chore na świnkę oraz spuchnięte wymię krowy po wycieleniu. Tak samo czyniono w Różycach i Zabostowie Dużym, nie tylko okadzono krowę, ale również opisywano całą kredą, ażeby „czarownica nie zabrała mleka, czy tłuszczu z mleka”. We wszystkich wsiach po śmierci członka rodziny kadzidłem wykadzono całe mieszkania.

Na początku XIX wieku kredą wypisywano na drzwiach domów pierwsze litery imion Trzech Króli łącząc je krzyżami, a pod spodem rok:

C + M + B

1898

W XX wieku zapis zmieniono na: K+M+B + 1924 miało to bronić dom przed złymi duchami.

W niektórych wsiach np. Zielkowicach i Arkadii opisywano całą futrynę drzwi wypowiadając przy tym słowa: „żeby szatan nie wszedł do naszego domu przez te progi, żeby połamał ręce i nogi”. Po tych wszystkich zabiegach spożywano obiad, podczas którego podawano pierogi i na którym nie mogło zabraknąć wypiekanych w przeddzień bułek zwanych „scodrokami”.

Przygotowano je z ciasta takiego jak na chleb z tą różnicą, że dodawano do nich wcześniej ugotowane, ostudzone i starte buraki cukrowe. Wieczór ten obowiązkowo należało spędzić na śpiewaniu kolęd i na towarzyskiej zabawie. Mężczyźni zaś udawali się do karczmy. Rozpoczął się okres zabawy karnawału czyli tzw. „zapustów”.

W Trzech Króli kolędnicy chodzili również z szopką dopominając się otrzymania „scodroków” śpiewając na wejście do izby:

„Trzej Królowie przyjechali, o gwiazdzie się miarkowali,
A ta gwiazda śliczna Pani, z jedwabnemi rękawkami,
Swoje dwory omiała, bo się gości spodziewała.
Gąsior biały w piecu pali, gęś siodłata piec omiała,
Kaczka dziko scodroki wymyko.
Kobyłka się ożrebiła, dwóch knurków upliniela,
Jeden był złoto grzywy, a drugi złoto-siwy.
Na jednym Pan Jezus jeździł, na drugim scodroki woził,
Woził, woził scodroki, od tej miłej biedocki,
Bogato nic nie dała, żeby w piekle zgorzała...”

Po całym obrzędzie - przyśpiewkach i wysłuchaniu kolęd chłopców obdarowywano „scodrokami”. Dziewczęta podstępnie w trakcie wykonywania pieśni podstawiały kolędnikom wiaderka z wodą w sieni, tak by chłopcy wychodząc przewrócili się gubiąc

otrzymane bułki. W ten sposób dziewczęta zbierały „scodroki”. Wierzano bowiem, że zdobyte w ten sposób „scodroki” oddane gospodyni, a przechowane potem do wiosny do siewu i dodane do pożywienia siewcy oraz pokruszone dodane do ziarna siewnego przyczynią się do lepszego wzrostu lnu. Szczególnym uznaniem cieszyły się „scodroki” przypominające swoim kształtem garstki włókna z omiędlonego lnu.

W szczodry wieczór księża rozpoczynali chodzenie po kolędzie odwiedzając gospodarstwa w parafiach, przepytując dzieci z „pacieża” i zbierając dary. Podczas takiej kolędy dzieci otrzymywały od księży drobne upominki w postaci orzechów, żeby „były jędrne i zdrowe”, jabłka, „żeby nie cierpiały na ból gardła”.

Michał Zalewski
Wydział Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki
Urząd Miejski w Łowiczu.

Cdn. „Zapusty i karnawałowe zabawy w łowickiem” już niebawem.



